



14533

III Reg. St. D.

P

Krakowskih u. f. Kollegiumi Lawis Synodalny
przewietnych chot i orzadk gajon. R. P. Warbary
Lubomirski i.

PANEG. et VITAE
Polon. Fol.
№ 580.

ZA

7

P

L

M

IA

O

V

ZAWOD TRYUMFALNY

Prześwietnych Cnot y Ozdob.

JASNIE WIELMOZNEY JERMOSCI PANI

P. BARBARY

z Szczekárzewic

Hrábiny ná Wisniczu y Iárosláwiu

LVBOMIRSKIY

Márszałkowy Wielkicy y Hetmánowy Polney

KORONNEY,

145334

w Meście Wieczności Stawiający

przy powinney Kondolencyi

JASNIE WIELMOZNEY KRWI Pozostały

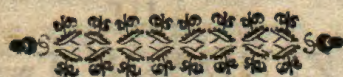
Od Krákovskiego Societatis IESV Kolleium

Odbierającego Załobny śmierci Depozyt w Ko-

ściele SS. Apostołów PIOTRA y PAWŁA

POKAZANY.

Roku Páńskiego 1689.



28.

W KRAKOWIE.

W Drukárni MIKOŁAJA ALEXANDRA SCHEDLA I. K. M. Ord: Typ:

Ná Oyczsty I. W. MARSZAŁKOWY
Ich MM. PP. TARŁOW Kleynot.



BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONICAE

I.

TOPOR do Niebá wzięty to Wam obiecuie,
Ze Wam Pańskie Pátáce w Niebie pobuduie.

II.

Kto nie rzecze że Niebo Mágneſem ſie ſtáło?
Gdy TARŁOWSKIE Zelázo do ſiebie zábráło.

III.

Dość długo po SRZENIAWIE Twá STARZA pływálá,
Lecz iuſz przyſzedł czás, kiedy utonąć muſiálá:
Prawdác że ieý iſć ná dno kazał dekret frogi,
Ale wzdyc y w Gángieſie ná dnie Kleynot drogi.

Ná Máćierzysty I. W. MARSZAŁKOWY
Ich MM. PP. LIGEŹOW Kleynot.



I.

SToyćie serc Páńskich żale: choć śmiertelna siła
Ná Máćierzystą GŁOWĘ ciężko nástąpiła.
Lecz mié łatwo zbédzićie: gdy GŁOWA boleie:
SERCE bez utulenia uśtáwicznie mdleie:

II.

Znáć że gorą śmierć mierzy: y teraz mierzyła
Kiedy w LIGEŹOW GŁOWĘ grotem ugodziła.

III.

Łask-ęście w nas nádzieie potomnych sprawili
Tym sáмым żeście ku nam swą GŁOWĘ skłónili.

Ná Oyczyſty Kleynot
Iáśnie Wielmożnych Ich MM. Pánow
LUBOMIRSKICH.



I.
Gdy ſię innym y ciſnać y dobiić trzebá,
Wy ſámi LUBOMIRSCY płynięcie do Niebá

II.
Szeroko złote nurty Paſtolus wywięra:
Szerzey złoty SRZENIAWA: bo Niebo zabiera.

III.
Konceptu nie wiele mam z SRZENIAWY Wálzego,
Niedziw, bo wſzytek wpłynął w Márſzałká Wielkiego;
Z kąd wnoſzę: żeby godnie co o MARSZAŁKOWY
Wierſzem wydać, trzebáby MARSZAŁKOWSKIEY Głowy.



D O

*I*ASNIE WIELMOŻNEY I EY MOSCI PANI

PANI ANN Y

Z Lubomierza

HRABIANKI Na Wiśniczu y Iárosláw iu

SAPIEZYN Y

KONIVSZYN Y Wielkiego Xięstwa Litewskiego

Bobroylskiey &c. Stárościny.

K Omusze jeżeli nie Twemu IMIENIU
 Słuszny poświecić należy te karty?
 Na których wylał winne przyrodzeniu
 Łzy, wczułym sercu żal twądo zawarty
 Przy MARSZAŁKOWY Wielkiej przeniesieniu:
 Na plac dojrzałym Zasługom otwarty
 Inne minawszy ta będzie przyczyna
 Wielkiego Xięstwa Wielka KONIVSZYNA,

Ze Cnot y ozdoby, odmąlowana
 Wspaniałość farby żywymi jest w Tobie
 Vmbra śmiertelna nie zagnuzowana:
 Jednym tchniesz sercem choć w różney Osobie;
 Iakoby Matką w Corce zatrzymana
 Życia trwalszego dziedzictwo po sobie
 Oddać, a tak w tym Fatalnym razie
 W Tobie ię czciemy iak wżywym Obrazie.

(1)

Ziad

Ziada sie szczegulny żal w Tobie wydaie,
Lubo rozsądku wielkomysłne siły,
Ze Ordynansow Niebieskich zwyczaje
Cierpliwie znosisz; chwalebnie sprawiły.
Lecz przyrodzona boleść serce krąie
Choć iasz tzy w oczach Cnoty stánowily.
Bo łatwiey sercu rannemu roskazać.
Niżli żeby sie szwank zgoił, dokazać.

Pragnąc všmierzyć te boleść skwápliwie
Zakonna Muzá, co zalosnym piorem
Mogła okryślić, przynosić życzliwie.
Ze Portu Slawy nieblakányym torem
Prześwietna PANI iuż doszła szczęśliwie
Bezpieczna z Życiem y stałym Honorem.
A toć iey Cnoty dawno powiadały.
Ze Znię do kresu takiego zmierzały.

Chetnie przyznamy, żeśmy winni siłą
Swietnego Twego Domu Honorowi,
Co nam głęboko w sercu wyrąziła.
Chęć Dobroczynna Twoia: obligowi
Ktoremu naszą że niezdolna siłą,
Akkomoduiac powinność żalowi
W tymci przynamniey wdzięczność pokážemy
Ze sie Załoba Twoia rozrzewniemy.

Vniżone Iáśnie Wielmożnemu IMIENIV
W. M. M. Páni y Dobrodźicyki
Kolleium Krákowskié Soc: Iesv



ZAfrásowáne Cnoty, Pobożność płącząca
Rozkwilone Nádzieie w ozdobách gáśnąca
Iásność Familiî Zacnych, za! nieutulony,
Po wiekszey części Polłki žalobą przyćmiony
Splendor, SRZENIA WĘ we łzy zámienioną; rázem
Nádwereżoną STARZĄ fatálnym żelázem
Widząc: Wielką nádtwoim MARSZAŁKOWA grobem
Łzyby wylewác trzebá, płynacych sposobem
Rzek, z Gornych Zdroiow; Gdyby Boskich sporządzánia
Dekretow, zwyczáynego ludziom nárzekánia
Niemiárkowały: Ktore gdy raz życie dáły
Vmierác niepochybnie żyjącym kazály.
Trudno i cnoćie czynić krzywdy, kiedy z Láty
Wyższej się vpomina doyzzrálá zapláty.
A zwlászczá dáremny žal, gdy tego płączemy
Czego, áh iusz przemyślem ludzkim nie móżemy
Názad cofnąć; álbo też sercá rozrzewnione
Czyniemy próżnym smutkiem w žal nieuskromione.
Wstrzymam się od lámentow, niechce zazdrościwy
Bydź Cnotom, i Wyrokow Boskich niecierpliwy.
Dárowác Niebu słuszna, choćiasz zábieráją.
To, czego sobie myśli tu dłużej, żądáją.
Wiec zwyczáyney Pogrzebom zániecham ofiáry
We łzách, áni obroce ná śmiertelne máry
Wiecey oká. Do Portu ide, w ktorym sławá
Z Cnot Orszakem Przezacney MARSZAŁKOWY stawa,
Przypatrowác się bede Biegom tey, á rázem
Mam wolá z dzielnych Iey Cnot wroćić się Obrázem.
Iezsczec się Neptun świeci iey chwałá: nie nowác
Iest Domom wielkim że ich łatwo posłákowác

A

Nic.

Niebiorę w kompanii Neptuná z Nymfami
Ani Przyiąznych Eurow z szybkimi skrzydlami.
Pobożność, Domow Zacność, Iásnie oświecony
Heroiny, pokaże Ślad niepomyłony

Wte droge spieszacemu, ná pámieć przychodzi,
Ze nas Náturá ziemi ztym obligiem rodzi;
Byśmy nie w niemieszkanych káukázow vporze
Zyli, ktore przy iedney ząwsze słońce gorze
Iáko przykutych widzi; iákosz gruba frodze
Nátury kondycia, kiedyby sie nodze
Pomknąć z mieyscá nie dáła. Niechwałé báńania
Poetow, roznoszacych lekkomyślne zdánia:
Iákoby w Elizeyskich Ogrodách, szczepiła
Z Látoroślami ludzi, Iowiszowa siła
Iednymże zdrzewy právem, iáko wrośli w ziemi,
Mieli być ná nierychły wiek zątrzymanemi.
A skoro sobie ziemiá sprzykrzy pod ciężarem
Potrząsać niemi będzie iák proznym szurwárem.
Rostropnieyszemu przyznam powage mniemaniu:
Ze Fatá człowiekowi, wpierwszym powitanu
Los nápiłany z Vrny wyimuiąc dáwały,
Aby mieyscá nie zągrzał, iásnie powiádály;
Ale do Portu raczo płynął z zasługami:
Ztąd go też Neptun z swemi wygladał wodami.
Bo naymniey nieprzystało, ták szumne stworzenie
Zeby miało mieć z chrostem spólne przyrodzenie.
I ták tylko co Niebá Ordynáns podały
Ludziom, do zawodu im morzá sie rozlały.
Wielu Czerwone Morze, ná swe bráło bárki,
Cofz? gdy sie zazdrościwe naszym szczęściom Parki
Wtych wodách przebiegały? gwałtowna powodzia
Przerwawszy bieg do Portu, polkneły i z łódzia.
I ztąd imienia sobie morzá dostawály
Ze sie fromotą ludzką nie raz czerwieniály.
Innych Czarne nośiły wody: Cidla błedow
Ciemnością omroczeni, niemogli zapedow

Swoich

Swoich do Portu przywieść. Innym, lubo zorze
 Oyczyźnie przyświecały, iednak kiedy morze
 W Monstrá niełkape było, Okret zálewáło
 Albo wiec przez Potwory, bieg ich tánowáło
 Inni ná wody piękne, bárki w prowadźieli
 Coż gdy Vlyssesowi, z wyczáyney niemieli
 Ostrożności, wnet všom pochlebne Syreny
 W fámym ich śrzodku strážney nábáwiły sceny.
 Wielom, poprzerýwały łodki w rychłym biegu,
 Kry w mury włożone z vmárzłego śniegu
 Ná Morzách lodowátých. Drudzy nierozmysłnie
 W Káspium Báty plawia, iákoby vmysłnie
 Zguby sobie szukáli, między Tyfonámi
 Zegluiać; vtopieni, fwemi przypadkámi
 Iák głęboki Oceán zmierzýli, po szkodzie
 Mędrszy, iákiey sie było trzebá zwierzác wodzie,
 Nie ták zdrádlwym wodom swoie powierzyłá
 Iásnie wielmożna nászá **MARSZAŁKOWA** Dzielá.
 Nie krety m iákim brodem (álbo czarná nocą
 Euxinow przepádzistých, ktore piękna szpocą
 Dniá pogodę: nie w wichrách fwych niezrozumianym
 Eurypem, áni Morzem dawno oplákanym
 Ikárego nieszczęściem, álbo tym, co lichó
 Fortunom ludzkim spráwia, nayczęściey gdy cicho
 Troche stoi) do Portu Náwe kierowálá;
 Ale spokojnym Morzem w ktorym niepoštałá
 Zadnych obludá dziwów: áni Symplegády
 Porzacey nurty Náwie, nieczyniły zdrády:
 I owšem dla przebycia bezpiecznego, skály
 Obludne, nád swoy zwyczaj wolnie otwierály.
 Nie słychác Chárybd ziadłych, áni szczekáiacých
 Scyll, wirow nieuchronnych, áni hámuiających
 Remorek w biegu Czolny, spokojne zástałá
 Do zeglowania Morze: niż światá záyzrzálá
 A iuż ieý nieproszony Oceán bárkámi
 Kryształowemi łodke nošil: Purpurámi

Miasto kolebki była w koło otoczona,
I splendorow Południem stałych oświecona.
Różlicznym kwieciem, Młodość Okręt wyściełała;
Wsiadaj wielkiej nadziei C O R O, zapraszała:
Wiośła ci niepotrzebą wymysłnej roboty
Vfay mi stana za nie, twoje liczne Cnoty
Pretsze nad naybystrzeysze Zefiry. A Sławą
Ochoty pomagając, w pośrodku nich stawa
Skrzydła swe rozwinawszy, iakoby do brzegu
Wnieprzedłużonym Okręt zaprowadzić biegu
Obiecowała: w rękach ma pełno przykładów
Wykonterfetowanych, z starożytnych Dziadów
Nieumarłej zacności, tudzież wyrażone
Ma świeższe szlady Przodków, za dyamentowe
Wiosła też stana; Zagłowa cudowna zrobionych
Ręka, albo w Syryjski iedwab rozpalonych
Nie rospina: za nie się Nadzieie rozwiły
Wielkomyślne, z Okrętem aby pośpieszyły
Do Portu, iedyney w nich niemasz nadetości
Bo się wiatrami rzadzić niezwyčaj wielkości
Drobnych to łodek własność: że niżeli się rusza
Igrzyskiem szczęścia będąc, wiatry gonić muszą.
Godnym należy trzymać w ryżie Aquilony
Z ktorey, i kiedy każą, służyć zagłom, strony
Powinny: acz oprócz nich (niech Lucyna powie)
Choćby Cie nieczekali Fawoniuszowie,
Ktore, z przyiażnych Pierśi, Checi wypadają
Do wyspy pięknych Nnędzy Nawę pomykają
Iśnie Wielmożney P A N I. Styr włada Lucyna
W splendorach Iśniejąca. Tak że nienowina:
Gdyby się w swoich ogniach Fáros przygasiły,
Dośchy Prześlawnych T A R Ł O W Oczyste świeciły
Ozdoby. Nietroyżebnym Trydentem kierował
Neptun, z berłem się swoim Triton w wody schował,
Fortuną Rotmánił, Wielmożnym T O P O R E M
Strážna, a starożytnych godnym Przodków w zorem

Minerwe sobie w ścisłe przyjaźni dobrą,
W ten czas ostrzu dufając, kiedy Tą każała.
Opatrniejszy jest szczęście, kiedy mu Mistrzynia
Mądrość: Przypadki gwałtu Rozumnym nie czynią.
Wyroki, iakby na sie wyższą czuły władza
TOPOR w Nówie postrzegszy, tworzyć soba zdadza
Iakby w siłach zdrobniący: niestraszniejszy światu
Nizszemu, z Niebieskiego odlanym bulatu
Mieczem grozi Oryon: samo vżywianie
Rdze psuicą rugie; za Wulkaną stanie
Limuiącego sztuce: Iśniał to w Senatách,
To w różnych, przy wylokicy funkcyi, Powiátach;
Przecie ostrowidzowie żadney na nim skazy,
Albo vszczerbkow iakich, y psuicę zmazy
Nieupatrzyli: lubo tak sie pospolicie
Dzieie, że podli biorą na censure życie
Zacnieyszych. Bląku iego na krotkie zbliżenie,
Biston, Xieżycá swego, obłoczył promienie
W śmiertelną bladość; aby taką pokazały
Barwa, że sie y światła, y ostrza lekaly
Dzielney STARZY; iakos Tą, ilekroć błysnęła,
Przechárde życie z sercem natychmiast odieła
Nieprzyjaciółow: wszak Iey ten honor nie nowy,
Moskwá, Turcy, Tátarzy, z durnych karkow głowy
Ze przed Ną zdeymowali: ofiary Mársowi.
Rádzi nie rádci czynić Polskiemu gotowi
Być musieli. Na Monstrá lubo pioruniste
Groty pretfza vbiega; iednak na Oyczyfte
Leniwa szkody. Gdyby zbroyno stanać miała
Śmiertelność, v sam, inney nigdyby niebrała
Broni: ktora, iako chce, tak droga vkuie
Fortune. Tá publiczney całosci pilnuie
Niez mordowanie: z tad też niedziw że z TOPOREM,
Iak czułym dobrą swego, tusz Sławá z Honorem
Szła Senatorskim; Godney gdybyście Náturze,
Godziło w zbudzić TARŁOW, ktorych wiec w Purpurze

Widziała POLSKA Światła swoje, rzeka śmieć:
Zeby iey Krzesł rążem niestało tak wiele.
Ták poteżnym Oreżem szczęście sie zbroiło
Gdy Nawe ná Ocean zfwoia w prowadziło
Ktora wiozła, FORTUNA, samo tudzież Morze
Choćas z zwyczajn krąbrne, w wkładney pokorze
Kosztowne skárby niosło: á wráž sie Kánały
Z Krwi Máćierzyński zdroia, koło Łodzi lały.
Nie rąż sie swey godności Neptun przypátrował
Ze ták ozdobne Domy, grzbietem swym piástował:
Zacnych LIGEZOW Kleynot, Głowa náł Wyniół
Wyniešiony, sámemi honorámi roki
Podzielał: tákie w Náwie Domy sie złączyły
Ze watpie by sie Słońcá Niebielkie rodziły
W Iásnieyszych. Máćierzyńskich ozdob y Oyczyſtych
Wyliczać niepotrzebá, Kráiom oczywiſtych
Odległym Gwiazd nie liczym, y kropel w krynicách,
Ani buynego drzewá owocu: w Winnicách,
W tym też y Fámilie sámym sie być zdádza
Oszczedne, że Wielkości swey poiać nie dádza
Ale nie tym sie sámym Zegluga wslawiła,
Ze ia Lucyná w splendor vblogosławiła;
Piekna rzecz Vrodzenie, lecz nietylko zdo bi
Nas sámych, bo Fámilyi przemysł ná to robi:
Aby i One miály wiekiego Imienia
Dziedzictwo á nie sámi Wnucy. Zálecenia
Bo z własných náſzych ſpraw ſa; chwalebnieysze z Cnoty:
Ta sie vkontentować ſzczerze możesz, poty
Poki y iáko zechcesz: y zteyć przyczyny
Cnot, przy splendorách, pełna Wielkiej HEROINY
Zacność. W koło Okretu wiły sie Orszakiem,
Kwiat Młodości zdo biace Cnoty; właśnie tákim
Między światły mnieyszemi ná Horyzont krokiem
Idzie Luná: Te gdyſie wdzięcznie po ſzerokiem
Morzu choć w igrających wodách odezwały:
Iák Lutnia Orioná, Delfiny głaſkały.

Rostropność przechodząca Látá, y doyrzały
Státek i wielkomyślność, tak się wydawały:
Ze nie iednemu z biegłych czyniły wąpienie,
Jeżeli takie Cnoty mogło Przyrodzenie
Dowcipem swoim złączyć. Przyjemność z skromnością,
Akty y mowę, wdzięczne czyniły, z skłonnością,
Do Pobożności znaczna: á co poważenia
W tych dufce dárach godna, subtelność sumnienia
Szczegulnie wynikała delikácka: w Cnotách
I to przypisać pięknych, że o swych przymiotách
Iak wielkie były wiedzieć niechciała. Z dárámi
Szczeście swemi przystało do nich: z Tytułámi
Sławá w Cnot Towárystwo weszła. Czy ozdoby?
Takie czynić niemogły prześwietney Osoby?
Rzadkim Náture dárem do Portu pedziła,
Nie ná wielu się z swemi skárby tak siliła.
Iak ná Cie MARSZAŁKOWA! gásneły przy Tobie
W gładkości PVLCHERYE, HELENY w ozdobie:
I niedziw: gdyż y Niebá, słychać, podobály
W Twoiey sobie zacności: Echo wody dały
Głósów z Obłok płynących: Okrećcie zaśńanów
Rospedzonego biegu. Oto z gornych śńanów,
Z Gwiazdami wybornemi, XIĘZYC szczerozłoty,
Pewien będąc Nádzieie, y piękney Ochoty,
Spiesz y z vkłonem, Czoło niósąc okazałe,
Własnym DANIŁOWICZOW splendorem w spániáło.
XIĘZYC, rożnych Tytułow powaga, odziány,
Nieraż w Polskich Senatách za Echa witány:
Teraź, ku publicznemu dobru, z przyrodzoney
Skłonności, światłem swoim nápuł podzielnony
Z Oyczyną szczerę sobie czyni poufanie,
Ze w pełni przy twych iásnych ozdobách zostanie
I nie zmieni splendoru. Iuż w okragłe kolo
Promienie złote MIESIĄC rozsyłał: wesolo
Wszedzie było, z XIĘZYCA Koniunkcyi taki;
Nigdy Neomenii pięknieyszemi znáki,

Choć wytworna w obrzędach swoich, nie świeciła
 Stárożytność, y wiekszych poćiech nie wrożyła
 Z Nowiu swego, iak Polska w Nádzieiach skwápliwa
 Przy niezmiernney radości, sercá nieodrywa
 Od Wielkich Prognostrykow: niepomiń iak Inádnie
 Słońce in rániy wśchodzi, w Noc ciemną západnie.
 Ah żalu! iednąsz furá, Oryoná konie
 Zal z Weselem rozwoża! Ná Fortuny Łonie
 Z Náwy Czerwonogrodzki STAROSTA zábrány!
 Nie cieszącym był Orfeusz żalem vtroskány;
 Gdy strącił przyiaciela, iaki wymyśliły
 Párki gdy takie światło Załoba przyćmiły.
 Nie tylko to ná Niebie widze ogon Smoczy
 W Załobny páludáment CYNTYA obłoczy,
 I nam zawiśne Fátá, w Prozerpiny Smoku
 Dość pozornym splendorom, niecierpiawszy roku,
 Okropny mrok przyniosły. Dziwna że wtey parze
 Mogły sie kiedy zacić takie luminarze.
 Przygásł on iásny XIĘZYC á Fátalna strzálá
 O iak krwáwo w przyiáznym sercu sie została!

Spiesz ty przecie do Portu, Náwo západzona
 Naymniey ci nieczystoi, żebyś pograżona
 W żalu bydz miała; Cnotom Twoim dánk to będzie
 Ze miały co zwyciężyć, przy sławnym západzie
 Do chwały. Już y boleśc fámá dobrowolnie
 Ná strone wstępuie, á Fortuná wolnie
 Łzom źrzeniec wydárszy, wnetże oswobodzi
 Bieg do pierwszey ochoty. Tu fzeześliwa Łodzi

Zacność Záviiay raczy gdzieć sie beśpieczna otwiera
Iásnie RZEKA, ktorey iak oko doyrzy, niezáviera
Wielmo: Ład, Tá w Cwały Oceán drogiemi nurtámi
Icb MM. Wpływa; á twe frásunki słodzi Kánarámi
PP. Lu- Ktore toczy bogáto: Iey perłowe wáły
bomr- Bedą cie Náwo zaccná mile kołysáły.
skich Ktory Gánges, lub Tagus, tak swym zbogácony

Złoto-

Złotolitym strumieniem? który tak wślawiony
 Páktol? Drożey daleko zebrála SRZENIAWA
 Ktora, nád Dyámenty drozfa płynie sławá
 Aż za ostatnią Thulem. Nie tak się rozwiiał
 Ægypt po polách w buyne kłosy, gdy mu sprzyiał
 Nil odnogami swemi: Iákie Políkà żniwa
 Dostále Chwały zbiera, ilekroć życzliwa
 Tá RZEKA wypłynęła. Tu y Máještaty
 Port máia podufały, nie wie co to láty
 Długiemu się náchylić; wierniy Tá nošila
 Orlá, niż Iuliuszá Szczeście powožíła.
 Swoiá kiedys Gunduła. Ani zapraszánia
 Ani dowodow trzeba do nákierowánia
 Náwy przywodzić: zwłaszczá, gdy powab czynila
 Gwiazdá ktora Polluxá y Kástorá cmiła
 Rzadko widánym bláskiem. Iásnoświetney Cery
 Twey IERZY LVBOMIRSKI, te są Cháraktery
 I podobieństwá: światło Oyczyzny! Senatu.
 Kolumno niewzruszona, niekryioma swiatu
 Ozdobo! w Tobie Mársá ściśle się złączyły
 I Minerwy fawory, ktore podzieliły
 Innych. I tak szczęśliwie, zá Hymená spráwa
 W ten czas styruiacego, skierowála Náwa
 Fortuná do SRZENIAWY, tak wykierowána
 Ku Oceánu ŁODZI, bystremi porwana
 RZEKI nurtámi; kedy ogromność wspaniála,
 Kolosów Niebu groźnych, gromádnie wstawála.
 Po brzegách, Pirámidy w żywym się Kryształe
 SRZENIAWY przegládáia, iáko nie niedbále
 Wyciosány kształt niosły. O iáko wspaniály
 Powstaie Obeliszek! z ktorym nieczrownály
 Memfityckie struktury: ná ktory czy cála
 Sniegu bielsze Mármury, wypotrzebowála
 Páros? álbo Efeskie wyszły Látomie?
 Budowniczych dowcipow, dziwne Inwencye,
 O iáko tu wdáne! Porfirem pałáia

Kóńceya
 Szczęśli-
 wa z tym
 Iásnie
 Wielmo-
 żnym Do-
 mem Iob.
 MM.PP.
 Lubomir-
 skich.

Pochwała
 Iásnie
 Wielmo-
 żnego
 I. M. P.
 Stanisłá-
 wa Lubo-
 mirskiego
 Woiewo-
 Krakow-
 skiego

A wyryte misternie, pamiatki dzwigai
 Ogromne postumenty. Patrzą średnie Tablice
 Iako Sławie wiadome, Boiow tajemnice
 Wrożnych niosą symbolach! Tu dumą piiany
 I siły presumczy, iak Morzu káydany
 Z Xerxesem Osman Tobie o Polsko gotuie,
 Skutkiem dumie powinnym; iak go álteruie
 Z gniewem oraz fromotá! gdy słabe pioruny
 Ná Orlá Sarmackiego nie máia Fortuny.
 Tu Kárakás swa wściekłość y pyche skarana
 Pożno czuie! w Obozach naszych obiccana
 Dáremną Tyránowi stándze widzac; leży
 Z koniá y zdumy zbity. Tu próżny odzieży
 Ścierw Pogański Choćimskie krwáwo broczy polá:
 Twárda, która nam groził, krepuie niewola
 Bifurmaná hárdego. O iak sobie hydzi
 Wieży! á w ziemi topiac wzrok, siebie sie wstydzi:
 A czyiesz tu, o Wielki, Imię, STANISŁAWIE,
 LVBOMIRSKI, Oyczyzná ku wdzieczney zabáwie
 Wiekom poznymrysuie! ieżelinie Twoje?
 Twoiá reká y ráda krwáwe niepokoie
 Vkoione? á hárdość Tyranná zážarta
 Przez ciebie okielznána, y ná głowę stárta.
 To záś co Gorom rowna znienaglá ostrzeie
 W Obloki Piramidá, iako zielenieie
 Laurámi? ktore rzędem do gory powstáia
 A páłmy rozłożyłte trofea dzwigáia.
 Niemniey kosztownych y tu Iáspisow przybrála
 Sztuká, áby tym godniey prototyp wydála
 Meżá wszedzie Wielkiego. Ná koło zakryty
 Fundáment obrażámi, á ná wszystkich ryty
 Pámietnych Czynow ábrys, widác iako smiały
 Iezdżiec w Kirysie, Helmem złotym okazały,
 Ná wysmykłym Dziańecie, we wszystkim poskoku
 W stretowanym kopią meźnie kruszy Smoku:
 Nie wszumnieyszcy posturze pod Kápitolinem

Pochwała
 Iasnie
 Wielmo-
 żnego
 I. M. P.
 Ierzego
 Lubomir-
 skiego,
 Marszał-
 ka Koró-
 nnego y He-
 tmana
 Polnego

Koń ow z Spiże odlany; którym y dziś Czynem
 Rzym się pyłzni, nie hárdziey, przypádła Dácyą.
 Z swym depce Decebálem; nową Historyą.
 Lew tudzież przerażony námienia, krwáwymi
 Ziemię drze pázurámi, płomienie stráśznymi
 Oczemá y pászczeká tchnie śmiertelne iády
 Z głów odcietych, tusz Hydrá, y gniewy y zdrády
 Z życiem brzydkiem wylewa, strácone Hárpýie
 Po ziemi się czołgáia! podle tá, co życie
 Cudzym złym Inwidya zdeptaná się gryzie.
 Wszytek ten przy powszechney konterfet decyzie,
 Iáśnie Wielmożny I E R Z Y, Twoiemu Imieniu
 Hołduie pámięć wieczną, w Wielkim podziwieniu.
 Słynać będzie Szeremet, zábráne Obozy,
 Krym Wieżniem nápełniony, tryumfálne Wozy
 Od przykutych ciągnione, którzy Twa buława
 Obárczeni z łomota swa, á Polski sława
 Imię wiekom podáli. Báłtydy fúrye
 Zgánione, y Kozáckie z Krymem inkursye,
 Ofwobodzona Polská, Siedmigrod skarány,
 Twoim Dzielom wiek znáczą, nigdy nieprzetrwány.
 Ten zaś, ktorego Obraż, w żywey Máieftacie
 Godności, odkowány ná twárdym Achácie,
 Kto iest? Iák z konterfetow przekopiówany
 Rzymskich Kátonow? czy weń Geniusz nieznány
 Tchnie Appiuszow Duchá? oliwna Koroná
 Głowę w spániálá zdo bi, Purpurá spuszczone
 Z Rámion szerokich spływa áż do, ziemię: w szátách.
 Tákich Scipionowie świećili w Senatách
 Rzymscy, kiedy Narodom pokoy wstáwiáli,
 Fábiuszowie w tákich z łoná wytrzasáli
 Woynę. Poznáłem Ciebie ná pierwszym weyźrzeniu
 W Zacności, ALEXANDRZE Wielki y w Imieniu
 Woiewodo Krákowski. Twoiá wyrażona
 Iest Miłość ku Oyczyźnie: którą vzbroyona
 Madrość, Gordyiskich twárdsze węzły rościńálá,

Pochwałá
 Iáśnie
 Wielmoż:
 I. M. P.
 Alexan-
 dra Lubo-
 mirskiego
 Woiewody
 Krákow-
 skiego

A z przypadków opacznych Korony wiązała.
Ilekroć rozdzierały Oyczyzne, domowe
Kłotnie, na iad tey LERNY lekarstwo gotowe
W wielkiey twey radzie było! ách dłużey niechciały

Pochwała
Iasne
Wielmo-
I. M. P.
Iozefa
Lubomir-
skiego Ko-
niusze
Koronn:

Nam Cie Fátá pozwolić! ácz w tym vlgę dąty
Ze w Hrábi ná Wiśniczu Końiuszym Koronnym
Cnotami Twemi żyiesz, iák sercem nieplonnym
Polská sie nim zaśzczyca; o iáko wspániály
Po Elidzie woz pedzi tryumfálney Chwały!
Iuż Márzowi znáiomy: y w krotce ten będzie
Czas że Kurules złote po Tobie osiedzie.
Tuż Polskiego niemnieyszey **KONSTANTINA** Sławy
Máusolea powstaia, a pámieci spráwy

Pochwała
Ias: Wiel.
I. M. P.
Konstan-
tynd Lu-
bomirskie-
go Podczá-
skiego Koron:

Godne zwátpiwszy wydać, smutna mániera
Z Alábástru złożone, bláda swoia Cera
Ná Podczáfym Koronnym boleść pokazały,
Ze mu rosnące Laury Fátá przyłomály.
Nie báwiąc strukturami, inszy prospekt wżywa
Zmordowaną zrzenice, widze komitywa
Współ żegluiących Gali z Nászą **HEROINA**,
Gładka spokojnych nurtow pływáia rownina

Pochwała
Ias: Wic:
I. M. P.
Stánisławá
Lubomir-
skiego,
Márzalká
Koronn:

Po **SRZENIAWIE**? A naprzod która iey káryná
Wiodlá, lotná chyżościá y kfsztaltem Delfina,
Wyrażála: á iákby Arioná z złota
Lutniá dźwigáiac, kołá wesołe z ochota
Po wodách zátaczała. Nád sztabá wydána
Laská świeci, tu zgáslá owá zázwołána
Co vrzedy znáczyła Merkuryuszowe:
Tá z Nymfami poskramia spory Fofowe;
Srzodkiem Párnás powstaie, rośkwitlá odziany
Wiosná, wydáiac piekność y dźwięk niesłychany,
Záostrzonemi skály przeciná obłoki
Po przykrych progách zwierzchu spadáiac potoki
Kryształowe; przyciemnym nuceniem witáia
SRZENIAWE, á drogim iey wdziękiem dopelniáia
Nie trzeba przypisowác Twoiego **IMIENIA**

Cny

Cny KORONNY MARSZAŁKV : z samego widzenia
 Każdy Cie w tym Obrazie czyta. Laska Twoja
 Wszak nie samym Senatom droge do podwoia
 Publicznego Fortuny pomyslny skazuie,
 Nie tylko w Labiryntach zawilych przodkuie
 Do bezpieczonego przesćia, powaga y rada.
 Przeczorna: ale y tych, ktorzy sobie klada
 Za smiertelne granice Mete, dowcipami
 Vprzedzasz! ożywiłes Twemi Talentami
 W wymowie Cyncaszow, Rzymskich Tulliuszow,
 W sensach biegłych Senekow, w Todze Fabiuszow,
 W ważnym wierszu Maronow: nie piekniy Łabeci
 Głos Wenuzyną w ludzkie wkładał sie pamięci.
 Świat przyzna: że w wytwornym Twoim Hipokreny
 Pałacu, są mieszkanie Domowe Kamienice.

Niemniejszy pobok Okret z Zagłami pełnemi,
 W tesz tropy następuie: iako go szklanemi
 Czuią nurtami **RZEKI!** iakoby Cyklady,
 Złożyłk swych oderwane dźwigaly. Nakłady
 Wielkimi, boki duże miedź obwarowała,
 Równie Prore wysoka: styru pilnowala
 Fortuną wespół z Mestwem. Pewnie nie nošily
 Ogromniejszey potegi, ktore uczynily
 Dość pamiętne Actium Galery: gdy cała
 Leukate krwia wzajemna, y Augusta wrzala
 Marszem: a Rzymskich Orłow gromem przerażony
 Egipt y z całym Wschodem, iak jest niezmierzony
 Wiecznie kadyany przyiał. Twoim ten wytworny
Imieniesie Gálcon MARSZAŁKV NADWORY.
 Nie mogły grubym lodem Dniepry zatamować
 Twych zapędow. Oiake tam Szlady wiekowac
 Będa waleczney Reki! Thrackim dotad trupem
 Bieg swoy tamnie Dunay: a z żalostnym łupem
 Odważney broni niesie znaki Euxynowi
 Ty naprzod na Europy połknienie Smokowi
 Chćiwemu Otomanow, hamulec rzuciłes,

Pochwala
 Iad: Wiel:
 I. M. P.
 Hierony-
 ma Lubo-
 mirskiego
 Marszałka
 Nadwors

I szczęśliwie zażarte kły iego skruszyłeś.
 A lubo płodna sieybá tego Echioná
 Z ukrwawionego coraż, kleska Ziemi łoná
 Nowe w zbudziłá Szyki, Laurow przyczyniały
 Twoim Wielmożnym skroniom: Twoje przodkowały
 Chrześcijaństwa całego Tryumfom, znaiome
 Pogánom złote krzyże w Chorągwiách, widome
 Zwycięstwa Prognoftyki. Wiednie y Strygony
 I twarde Budy, nie raż broni doświadczoney
 Twoiey, Pogáńska zgube, robote widziały,
 A te dzielność potomnym wiekom wpisowały.

Pochwała
Wielmoż.
I. M. P.
Ściśly
Sadecki-
go.
 Widząc tudzież w Prześwietnym, dość znaczna szeregu
 Nawę; á tá lotnego nie postać biegu
 Przez Fátá wysłone, áh, zbywszy Imienia
SĄDECKIEGO STAROSTY, nowe podziwianiu

Pochwała
Wielmoż.
I. M. X
Opita Ty
nieckiego
 W zbudza pod ozdobami świeżymi: piastuie
 O iák wielkie nadzieie! iuż mieysce gotuie
 Tytułom zamieszánym: Fortuná zakłady
 Tu swe żnośi, w znowione Przodków widzac Szlady.
 Vprzedza przed wielkimi w krotce Infułami,
 Iuż **TYNIECKA TYARA**, natchniona Rożami
 Z Benedyktá Pestanow, kwiát śliczny Młodości
 Poświecając, nadzieiom wroży o stałości.

A te, co obok z soba, bieg, w nierozzerwány
 Porze rowno miarkuiąc, splendor, niewidziány
 Bukocentaury niosą! á wrowney biegłości
 Skal sie ślepych y Syren chronią obludności?
Pochwała
Idi: W w:
Icb MM:
PP. Staro:
Olśnyńskie-
go y Kązi-
mirskiego
 Ktoż was **PARO** Braterska nie zna, **STAROSTOWIE**
 Iáśnie Wielmożni? Sławá wie y wiekom powie,
 Ze sie wám światlá Ledy próżno kompáruią,
 Współ nie świecac po sobie tylko następuią.
 Was oraz Swiát, y wielkie sobie pokázuie
 Dzieciá wásze, á dalsze nadzieie smákuie.
 Równym światłem świeććie, nie w pieknieyszey **tworze**
 Pochodnią sie Hesperá zapaláią zorze.
 Nie rowniey Hesperydow złote sie wdáią

Frakty, nie równiey sobą szczerpów náchylaia.
Iáko spólnie w łpániała Was niešie ochotá,
Tám kedy mete stáwia y Slawá y Cnotá.
Odważny nie uiezdzał Pegázá ušilniy
Lotnego Bellerefón, Bucefał nie dzielniy
Pod nedorosłym w látách plasał Mácedonem;
Nie kształtniy Eácides łuk ciągnął z Chironem.
Annibalá dziećinne látá, ustalone
Obozowym niewczásém, wászym ozdobione
Są przykładem, słodkiego kto do łupu Slawy
Nád Was pierwszy? Kto chćiwšzy ná Mársá zabáwy
Od Was spezą dziedzicznych Fortun okázye,
Okupione iák drogo? áby Kámpanie
Nie vplynely próżno, o iák dzielnym krokiem,
Krew śpieszyć poświećć Oyczyźnie z widokiem
O iáko Iey rołkosznym? ácz nie ráż czyniá
Wstret Młodość, áby kwiátu w Was swego niezbylá.
Coż o wdzięczney Pańlkiego mowić Geniuszá
I wkładney Ludzkości? sam sie náwet wzrusza
Momus, że chwalić musí. Rzadka w Vrodzeniu
Wielkim skłonność ku niższym, iuż nie w podziwieniu
Sámym tylko, powszechnie Wam sercá hołduie,
I dálszych práwo chećć wiecznie przekázuie.

Coż zá Fregátá lećć Goścínna, przybrána
Drogo? iákby ná Festy y pompy zesłána.
Z gornych Olimpów bylá: Mást z Cedru złożony,
Burty sie frebrem świeca: ná sznurách krecony
Iedwab od złotá gore, á z Zagłow szarłaty,
Purpura przyczyniáią Sydonńką poświáty;
Kość Wiosła Hebanowe przeplata Słoniowa,
Boki złotem okryte, sztabá Iáspisowa;
Ná ktorey Dyámenty z Smárágdý składáią
Emblemátá S A P I E H O W. Co z miłym igraia
Chorągwie wolno wiatrem, zbroynego Rycerzá
Wydaia, iák do mety w lotnym biegu zmierza.
Rozumiem Bátów złotych, tuby sie wstydziá,

*Alluzya
do Herbu
Iś Wiel:
Ich MM,
PP. Sd-
piebow.*

Wymysłna Kleopátrá, ktoremi woziłá
Po Nilu grubá dumę. Pytam się co znaczy?
Intencyą Gościny tey, Honor tłumaczy;
Który ná puppie stoiąc, grot dyámentowy
Zpuł pierścieniem zápuszcza w Srzeńiáwę. Dość nowy
Koncept? Fortune Godność w drogich wodách łowi!
Muśi bydź Godnieyszemu Polikrátésowi.
Widze że niezupełny ów okrag Pierścienia
Już dziś drogo wypełnił. Niestrácił Imienia
Tákim połowem Honor! z pośrzedká **SRZENIAWY**
Wyciągniony Dyáment spaia w cyrkul. Spráwy
Nie ludzki przemysł! Wielkim, w czym znácznie potuży,
Nádźciom Twym, Wielmożny Litewski **KONIVSZY**
Gdyć nád złote Kleynoty z tey Fáłidy, runá
Drofsze vniesć pozwala, przyiázna Fortuná.
Iák osobliwą pomoc przeciw ziadłym Fátom
Znalazłeś w Przyiácielu; nieprzetrwane látom
Pożnym w Wielkich Potomkách godności Obráży
Twoiey liczysz! w tych iákiey trudno bać się skázy.
Ale równa y w Tobie Wielká **KONIVSZYNA**
Záfcytu Máterya y słuźna przyczyná!
O iák ci szczodroblive y wtym, wiele dáło
Przyrodzenie, gdy innych skompendiowało
W Tobie iedney ozdoby! Rzecz czynisz watpliwą
Czyliś bárdziej Zácnością czy Cnotą, szczęśliwą.
Pobożności gruntowney wygody nie szkodzą
Páńskie w Tobie, á dumy splendory nie rodzą:
Stan Wyfoki z wkładną zgodziłás ludzkością,
Rzadką Płci słabszey, w spráwach świeciłś roztropnością:
Przełtronności rożumu bystrego, doyrzwały
Statek nie odstępuje: vmysłu wspaniały
Geniusz, oboją się Fortuna nie mieni.
Ty Sławnych Imion Cnoty z fwych ożywiaś cieni.
Miedzy tą komitywą, Wielká **MARSZAŁKOWA**
Widze Cie blisko brzegu, iákobyś gotowa
Wyśiadać z piekney Łodzi. Widze że prágnienie
Oyczyzny, niestrzymane roznieca płomienie.

Iiakoż tá pobożność dłużej wytrwać miała,
 Ktora, ząwſze Zyiacey piekne cukrowała
 Niebo! iuż ſie wdżiera, teſkni, zwłoke gáni.
 W tym Lácheſis, co wſzytkim do zgonu rotmáni,
 W czarney ſie łodce przymknie, w Stygu omoczona
 Rozga z Táxu, ná ſztabe kinie poruſzona.
 Ażci náſz w Porcie Okręt! Świetna komitywá
 Ná Wodzie żoſtawiona, gdy miley pozbywa
 Náwy, ruſzyć ſie nie ſmie, ſtoí zádumiála
 Pátrzac, gdzie HEROINA Wielka ſie podziała.
 Ani Koloffy ſzumne, ani zeglujące
 W ſpoł Liburniki z ſobą, ani rzucające
 Kotwicami Honory, niemogły zątrzymać!
 W tym rzeſiſte lzy z ſercá żal pocznie wyzdymać.
 Náwet ſpokoyne wody, w SRZENIA WIE wzruſzone,
 Iákoby poſpolita, ſzkoda vrážone,
 Zmieſcić ſie ſáme w ſobie, dla żalu nie moga
 Fála z álterowane, ſkárża ſie ná ſroga
 Libityny żarliwość. Iáko wydżieracie
 Pretko, ktorych nam Fátá wciech powierzacie!
 Gdyby ieſzcze przynamniey od nas ták z oporem
 Odchodziły, iák krokiem przychodza nie ſporem,
 Byłaby to nedznemu iáká ulgá ſwiátu,
 Gdyby ſie náćieſzywſzy, ſwego zbywał kwiátu.
 Ale ták nieużyte Dekreta zrzadziły,
 Zeby ziemſkie pieknoſci z Srzydły ſie rodziły!
 I ták nieopowiednie ná gorne ſkinienie
 Odlátuiac, pláčzliwe po ſobie weſtchnienie
 Nam tylko zoſtáwiały! Lecz i żali trzebá
 Pláczu pieknym ſukceſſom? z wlaſzczá kiedy Niebá
 Obwiniác lekkomyſłnoſć. A trzymać tu dłuży
 Ná ziemi w żale płodney Godnoſci nie ſłuży.
 Chybá, że piekná zazdroſć w ſercu pobudzamy:
 Iż nie wſzyſcy o takim Porcie zámysłamy;
 Wiakim Iáſnie Wielmożna MARSZAŁKOWA ſława
 W czym nas ſtwierdza, Pobożnych obyczáíow Sławá.

